

GŁOS ŚW. FRANCISZKA

Pismo miesięczne
dla Członków III Zakonu św. Ojca Franciszka

ROCZNIK XII.

LIPIEC 1919.

Co Cię skłoniło?

Co Cię skłoniło, Jezu, słodki Panie,
Że mieszkasz z nami?... co Ciebie skłoniło?
Czyż Ci nie lepiej w niebie zostać było,
Jak nasze tutaj podzielać wygnanie?!
Co Cię skłoniło, żeś pozostał z nami?
Czy wir żądz zgubnych, co łódź naszą miota?
Tak!... bo wiedziałeś, że ten Chleb żywota
Będzie nas wspierać w walce z pokusami!
Tyś to przewidział, że bez tego Chleba
Niktby nie zdołał nigdy dojść do nieba,
Że ten posiłek dla nas jest konieczny!
W nim źródło życia!... czerpmy więc Zeń życie,
W nim nasza siła — moc — i żywot wieczny!
I chcesz tym Chlebem karmić nas obficie...



On musi królować!

Ninał co jeno czas, w którym Kościół katolicki oddawał publiczne i uroczyste hołdy Panu i Bogu naszemu, ukrytemu w Przenajświętszym Sakramencie. Przed Królem nieśmiertelnym i Panem wszechświata korzyło się niebo i ziemia cała. I spłynęła obfitość łask i błogosławieństw na tych, którzy sercem czystem a miłością rozgorzałem naprawdę godne Bogu składali pokłony. Bo też Królowi wszechświata królewskie należą się hołdy — nietylko zewnętrzny, chwilowy, błyskotliwy efekt — ale nadewszystko chodzi o hołd serc, o ukorzenie rozumu, o poddanie woli. I teraz stęsknione serca i dusze nasze, co przy uroczystych procesjach Bożego Ciała zakosztowały pociechy i modlitwy, mają otwarte nowe źródło łask i pociech Bożych w nabożeństwie do Boskiego Serca Jezusowego.

Aż nadto dobrze je znamy, by je objaśniać albo przypominać, że to nabożeństwo sam Pan Jezus polecił i łaskami swemi jak najhojniej wynagradzać przyobiecał.

A tych łask i pociech Najświętszego Serca Jezusowego komuż dziś nie potrzeba!

Abyśmy podolać mogli zadaniom, jakie czasy obecne nam wszystkim stawiają, dużo potrzeba nam męstwa i odwagi. Z doświadczeń i nieszczęść mamy wyjść zwycięsko, pełni hartu ducha i woli niezłomnej. Musimy więc zrozumieć i umieć należycie pojąć wartość cierpień oraz zamiary Opatrzności Bożej. Nie wolno nam popadać w rozpacz lub w zwątpienie, ale raczej szukać odpowiednich środków do złagodzenia następstw wojny i uleczenia ran, które zadała duszom naszym, a w szczególności dzieciom i młodzieży naszej.

Trzeba nam nadto stawać w obronie świętych praw Bożych, aby żądze i namiętności, które wojna rozpętała, nie przebrały miary i nie powiększyły tem samem i tak już dokuczliwych udręczeń.

Na to wszystko znajdzie się rada i pomoc — w oddaniu się w opiekę Najświętszemu Sercu Jezusowemu. Życzeniem Serca Jezusowego jest, aby wszystkie serca ludzkie splotły się w jeden

wielki wieniec okalający Serce Jezusowe. Więc wołajmy dziś wszyscy do Jezusa:

Kocham Cię, Jezu! — ach, tu na ziemi,
Wśród wszystkich życia naszego dróg
Same złudzenia — a Ty nad nimi
Sam Jeden: Prawda — Pan mój i Bóg!

Wiemy dobrze, że samem narzekaniem jeszcze nikt niczego nie zrobił ani nie zbudował. Nie kto inny, ale my sami musimy krzewić wśród siebie gorliwe życie katolickie i wydobywać się z niewoli pychy, samolubstwa, nieżyczliwości, lichwy, rozpusty i tego wszystkiego, co upadła i poniża. Sami starać się mamy wszystkimi siłami o szczerze katolickie wychowanie dzieci. W sercach naszych i dziatек naszych winno być Jezusa królestwo i panowanie. Dlatego wołajmy młodzi i starzy:

Kocham Cię, Jezu! — ufam bez granic,
Boś tyle za nas wycierpiał ran,
Boś tak — nas biednych — ukochał za nic...
Boś Jeden: Dobro — Bóg mój i Pan!

W miłości Boskiego Serca mają się jednoczyć serca małżonków i serca dziatек, a miłość ta winna być szczerą, czułą, cierpliwą, gotową do ofiar i trwałych poświęceń na wzór miłości, jaką Najświętsze Serce Jezusa nas ukochało. Miłość Serca Jezusowego i wzajemna miłość członków rodziny w Sercu Jezusowem uzdrowi, oczyści i uświęci całe życie rodzinne, w miarę zaś, jak mnożyć się będą rodziny, żyjące duchem miłości, tryskającej z Serca Jezusowego, odnowi i uzdrowi się także całe nasze społeczeństwo.

Kiedyż wreszcie ludzie zrozumieją, że żyć po chrześcijańsku, to znaczy żyć miłością i poświęceniem dla drugich! Niech więc Pan Bóg i ludzie widzą nas nie tylko przy ołtarzach Pańskich, przy których Boga uwielbiamy, ale niech nas też zobaczą przy boku smutnych, cierpiących, biednych, którzy współczucia i pomocy naszej potrzebują. Wszędzie Chrystus Pan ma być uznany jako król miłości i miłosierdzia, wszędzie Jego duch miłości powinien nami rządzić. „On musi królować!“

Więc róbmy, co możemy i módlmy się wszyscy wspólnie i gorąco w obecnym zwłaszcza miesiącu. Niech nie będzie i jednego serca polskiego, coby tego Serca Bożego nie czciło i nie kochało. Przed nami rozległe pole cierpień i zawodów, walka życia okryła



Najświętsze Serce Jezusa.

nas ranami, nie zapominajmy, że w tych cierpieniach Jezus ze słodkiem Sercem Swojem staje przed nami i cicho przemawia: Ufności! męstwa! jedności z Bogiem! Ja was pocieszę, ulżę wam i pobłogosławię!

Kocham Cię, Jezu! — niechaj pokłękna
Wszystkie stworzenia u Twoich nóg!
O! Ty piękniejszy nad wszelkie piękno...
Tyś wszystko moje — Pan mój i Bóg!

34

Dobry i zły duch domu.

Jeśliśmy byli w odwiedzinach u swoich lub obcych, niewątpliwie podpaść nam musiało, że niektóre domy mają coś szczególnie sobie właściwego. Zaledwie się tam wejdzie, minowolnie człowieka coś ogarnia, ujmuje albo odstręcza lub wprost odpycha. W niektórych domach jest się jak u siebie, czujemy się swobodnymi, jakoś nam miło, dobrze i ciepło — w innych znowu wszystko wydaje nam się zimnem, pustem, naprężonem, nieprzyjemnem. To uczucie, jakie nas przejmuje, polega na tem, że każdy dom ma własne swoje powietrze, własne światło czyli innemi słowy — własnego ducha domu.

Spojrzymy do wnętrza domu, w którym panuje duch dobry. Otóż tutaj jedno drugiemu chciałoby wyczytać niejako z oczu, co może dobrego dla niego uczynić, każdy odczuwa radość, gdy może drugiemu wyświadczyć jakąś przysługę. Wśród dnia całego nie usłyszysz tam szorstkiego słowa, nie ujrzysz zamroczonej twarzy, ani złośliwego wyrazu na niej. Wszyscy są zadowoleni, spokojni, uprzejmi, łagodni. Do takiego domu każdy kto wchodzi widzi, że tutaj wieje dobry duch i każdy od razu czuje się swobodnym, miło mu i przyjemnie, bo dom ten jest ciepły, serdeczny i pociągający. Jeśli do takiego domu wejdzie jakie złośliwe stworzenie, to długo tam nie pobawi, o ile samo się nie zmieni, gdyż dobry duch domu je usunie. Bywają jednak takie istoty na świecie, do których dobro nie przylega.

Tam, gdzie panuje zły duch domu, znowu jest inaczej. Widzisz tutaj same skwaszone twarze, jak gdyby się były napiły co-

dopiero octu, słyszysz hałaśliwe trzaskanie drzwiami aż mury się trzęsą, jedno na drugie patrzy z ukosa, niedowierzająco. Jedno drugiemu nie powie życzliwego, uprzejmego słowa; głosy są nawet jakieś ochryple, nieprzyjemne i zdają się drapać o uszy. Panuje tam niechrześcijański duch niezgody, zazdrości, samolubstwa, tam duch domu jest zły. Niech tam wejdzie jakaś osoba cicha, uprzejma, łagodna, jakże jej duszno w tej rodzinie! Zły duch domu niezadługo ją stąd wygoni.

Jeśli do takiego domu wstąpi młoda, niedoświadczona istota, jakże łatwo może ją owionąć i zarazić zły duch domu, którym się przejmie i którego się potem nie pozbędzie może już do końca życia!

Przeciwnie, dobry duch domu działa na młode osoby korzystnie i pouczająco; leczy z niedobrych nawyków, poprawia z błędów i zmienia często gruntownie.

Dlatego dobrą będzie rzeczą, jeśli rodzice zniewoleni będą oddać dziecko między obcych ludzi, aby się wpierv wywieźli, jaki duch panuje w domu, do którego ma wejść naprzykład syn w naukę lub córka w służbę.

Dziwna to rzecz z owym duchem domu. Przechodzi on nieraz z pokolenia na pokolenie w długim szeregu. Dzieci wynoszą go z domu rodzicielskiego, a gdy same utworzą później rodzinę, wtenczas pojawia się zaraz w niej ów duch domu rodzicielskiego i przynosi błogosławieństwo lub przekleństwo, stosownie do tego, jakim jest.

Niechże więc rodzice starają się przedewszystkiem o to, aby w ich domach panował duch dobry, duch chrześcijańskiej miłości i zgody, któryby swem tchnieniem przejął dzieci i dalsze pokolenia.

Matki, córki, siostry! bądźcie dobrymi duchami waszych ognisk rodzinnych!

Ojcowie, synowie, bracia dopomagajcie do podtrzymywania tego ducha miłości i zgody, a wtedy życie będzie wam przyjemniejsze i łatwiejsze, bo na takim domu spocznie błogosławieństwo Boże.



Pierwociny Bogu.

Gdy z początkiem lata pierwsze dojrzeją owoce, gdy zarumieniają się truskawki, czereśnie, gdy z pośród mchu pierwsze wychylą się jagody, co roku przypominam sobie piękną opowieść, zasłyszaną w latach dawnych. Wiem, że rozchodzi się tu o rzecz prawdziwą, z życia, ale nazwisk i imion osób i miejsc dziś już nie pamiętam, wydaje mi się tylko, że pani, o której piszę, była wychowanką zakonnic Najśw. Serca Jezusowego. Otóż osoba ta, matka kilkorga dzieci, miała zwyczaj ofiarować Bogu wszystkie pierwociny, i czy to jarzyn, czy owoców nie jadła nigdy najpierwszych, lecz umartwieniem tem, pragnęła wyjednać sobie łaskę dobrego wychowania dzieci swoich.

Otóż po latach, ta sama pani klęczała w kościele, przystrojonym uroczyście, w pobliżu ołtarza, przy którym syn jej pierworodny, pierwszą Mszy świętej ofiarę odprawiał. Z serca uszczęśliwionej matki gorąco ku Bogu wznosiła się modlitwa, a łzy cichego szczęścia spływały po jej twarzy... Bóg przyjął jej ofiarę i najstarsze, najpierwsze z dzieci na swoją wyłącznie przeznaczył służbę.

Zbigniew Topór.

Potęga łez matek.

Kapłan pewnego zawezwano telegraficznie do łóża śmiertelnie chorego znajomego. Gdy przybył na miejsce, opowiada mu matka, że syn jej nie chce umierać po chrześcijańsku. Odepchnął on już od siebie dwóch miejscowych kapłanów, może więc ks. Dobrodziej, jako jego kolega, zdoła skruszyć jego serce. Daremne jednak były perswazje kapłana i odwoływanie się do przyjaźni i wspólnie spędzonych lat szkolnych. Weszła wreszcie zrozpaczona matka do pokoju chorego, a upadłszy przed łóżkiem syna na kolana, zalewając się łzami, błagała:

— Synu mój, czyż już nie chcesz być moim synem? Chcesz umierać bez Sakramentów św. jak bezrozumne stworzenie? Och! czegom się ja na starość doczekała!...

Zakręciły się łzy w oczach umierającego. Słabym odezwał się wtedy głosem:

— Matko, nie płacz i nie klęcz. Nie godzi ci się, matko, abys klęczała przed synem, ale abym ja ukląkł przed tobą i ciebie przeproszał. Nie chcę cię już zasmucać, już będę żałował za moje grzechy i chcę się szczerze wyspowiadać.

Teraz płakali syn i matka, ale łzami radości i pojednania. Dusza zatwardziałego syna została ocaloną, dzięki roztropnej i kochającej matce.



Dobra odprawa.

Pewną kobiecinę, spieszącą do kościoła i odmawiającą po-
bożnie po drodze różaniec zapytał znajomy, ale do „po-
stępowych“ już liczący się leśniczy, dokąd idzie i czy
tak samo nie mogłaby w domu zmówić pacierza.

— A pan dokąd idzie panie leśniczy? — zapytała zamiast od-
powiedzi kobieta.

— Do oberży, wypić szklanek piwa.

— Czyż pan nie możesz tego i w domu zrobić?

— Naturalnie, ale w restauracji jest ono świeższe, smakuje
mi lepiej i mam przyjemne towarzystwo.

— Widzisz pan, panie leśniczy, mnie też tak samo idzie z mo-
dleniem się. W pięknym naszym kościele modlić się mogę daleko
lepiej niż w domu, modlitwa moja jest gorętsza niż w domu, a więc
i pożyteczniejsza i mam bardzo miłe towarzystwo tych, którzy ra-
zem ze mną się modlą.

Zawstydzony leśniczy oddalił się mruczając coś pod nosem, ale
odtąd już nie zaczął idących do kościoła.



Patron na miesiąc lipiec.

Święta Magdalena, pokutnica.

(22 lipca).

Pewnego razu, w mieście Kafarnaum, zaprosił Faryzeusz Szymon Pana Jezusa na wieczerzę. Gdy spożywano zastawione potrawy, weszła cichym krokiem piękna białogłowa. Smutny jej wzrok był oznaką wielkiego wzruszenia; była to znana wszystkim „jawnogrzesznica miejska“.

Marja, nazwana Magdaleną od miejscowości Magdala nad jeziorem Genezaret, gdzie posiadała obszerne dobra, była siostrą Łazarza i Marty z Betanji. Wcześniej zatraciła cnoty po bogobojnych rodzicach odziedziczone.

Wyrósłszy na urodziwą pannę i będąc bogatą, wpadła w niebezpieczne sidła zalotności. Za duszno jej było w domu rodzicielskim, zaczęła więc gonić za hucznymi zabawami i rozkoszami zmysłowemu bez wszelkiego względu na skromność i przyzwoitość. Chęć przypodobania się, próżność i brak wszelkiej wstydlivosti, jaką w swych postępkach i życiu okazywała, nadała jej wkrótce przydomek „jawnogrzesznicy“.

Pocziwe i pobożne rodzeństwo Marji mocno ubolewało nad zgorszeniem siostry i modliło się serdecznie o jej nawrócenie; wreszcie udało się Marcie namówić ją, aby posłuchała kazań Zbawiciela. Poszła Magdalena, może więcej z ciekawości, ażeby zobaczyć słynnego cudotwórcę, aniżeli z chęci przejęcia się prawdami przez Chrystusa głoszonymi. Ale Zbawiciel, który miłował Martę i Łazarza, spojrzawszy na Magdalenę wzrokiem łaskawym i umiał wzruszyć jej serce. Światłem Bożem oświecona uznała szpetność swych grzechów, i ulękłszy się kary, na jaką zasłużyła, pobięła do domu, gorzko zapłakała, zdarła ze siebie złoto i klejnoty, złożyła szaty kosztowne i wahając się między nadzieją i obawą, przewrotnością usposobienia a wpływem łaski Bożej, poszła do domu Szymonowego błagać publicznie o przebaczenie. Nie troszcząc się bynajmniej o szyderstwa i pogardę faryzejskich gości, pada do nóg Jezusa, obejmuje je ze skrucą gorącą, zmywa je łzami, ociera je bujnym włosów splotem, namaszcza je wonnym olejkiem, całuje stokrotnie i czeka na oznakę przebaczenia.

Wzruszające to zdarzenie przerwało dalszy tok rozmów; goście spoglądali na siebie w milczeniu i nie wiedzieli jak sobie ten wypadek tłumaczyć; ale Szymon dumny z cnoty i wziętości jakiej powszechnie zażywał, rzekł sam w sobie mówiąc: „By ten był prorokiem wżdyćby wiedział, która i jaka jest niewiasta, co się go dotyka: bo jest grzesznica. A Jezus obróciwszy się do niewiasty rzekł Szymonowi: Widzisz tę niewiastę? Wszedłem do domu twego, nie dałeś wody na nogi moje, a ta łzami polała nogi moje i włosami swymi otarła. Nie dałeś mi pocałowania: a ta jakoż weszła nie przestała całować nóg moich. Nie pomazałaś oliwą głowy mojej: a ta olejkiem nogi moje pomazała. Przeto powiadam ci: Opuuszczają się jej wiele grzechów, iż wiele umiłowała. I rzekł do niej: Opuuszczają się tobie grzechy“. (Łuk. VII, 37—49).

Z niewymowną pociechą, z niebiańskim spokojem i z radosnem uszczęśliwieniem powstała Marja i wyszła. Dokąd? Czy wróciła do dawnych przyjaciół i zwykłego trybu życia? Bynajmniej, żal jej nie był obłudny, wyszła na to, aby pójść za Jezusem, słuchać Jego nauk, być świadkiem Jego cudów, cieszyć się Jego łaską. Prześcignęła nawet pobożnością Martę, obrała „częstkę najlepszą“, troszcząc się więcej o słowa płynące z ust Zbawiciela, aniżeli o wieczerzę dla niego wyprawioną. Gdy Pan Jezus siedział przy stole Szymona, namaściła nogi i głowę Jego kosztownym olejkiem na krwawą ofiarę krzyżową. Wiernością i miłością prześcignęła wszystkich uczniów Pańskich, towarzysząc z niezmiernym smutkiem Chrystusowi na śmierć skazanemu; stała przy podniesionym krzyżu i czuwała przy Jego zwłokach, dopóki w kamiennym nie spoczęły grobie.

I codzień chodziła do grobu Chrystusa, by płakać i modlić się, ale w wielką niedzielę znalazła raniutko grób otworzony i pusty.

Stroskana żaliła się przed Piotrem i Janem: „Wyniesiono stąd Ciało Pańskie i niewiem dokąd je zaniesiono“. Ból i strapienie znów ją powiodły do grobowca. Płakała, patrzyła i sądziła, że ujrzy ciało Jezusa, ale spostrzegła tylko dwóch aniołów w białych szatach, którzy ją pytali: „niewiasto, czemu płaczesz?“ Z westchnieniem odrzekła: „Wzięli mi Pana mego, a nie wiem gdzie Go położyli“. Gdy słowa te kończyła mówić, posłyszała za sobą zbliżające się kroki, a obróciwszy się zobaczyła Jezusa, a poczytując Go za ogrodnika spiesźnie zapytała: „miły Panie, jeśli ty Go stąd wziąłeś, powiedz mi, dokąd Go zaniósłeś, ażebym iść mogła do Niego“.



Święta Magdalena, pokutnica.

Tymczasem Pan Jezus daje się jej poznać mówiąc „Marjo!“ Odrazu otworzyły się oczy Magdalenie, poznała, że przed nią stoi Pan Jezus; z okrzykiem więc radości rzuca mu się do nóg i woła: Mistrzu mój! Wtedy Jezus rzekł do niej: „Nie tykaj się mnie, bom jeszcze nie wstąpił do Ojca mego. Ale idź do braci moich i powiedz im: Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego“. (Jan 20, 17).

Przykro jej było rozstać się z odnalezionym Oblubieńcem, jednak miłość i posłuszeństwo uczyniły ją posłannicą. „Przyszła Marja Magdalena oznajmiając uczniom: iżem widziała Pana i to mi powiedział“. (Jan 20, 18).

O dalszych losach i kolejach życia Magdaleny niepewne tylko doszły nas wiadomości. Niesie podanie, że opuściła kraj, z którym się łączyły tak przykre dla niej wspomnienia, gdzie pędziła żywot grzeszny i gdzie Pan Jezus poniósł za nią śmierć na krzyżu i towarzyszyła Matce Boskiej i św. Janowi do Efezu. Żydzi palając nienawiścią przeciw Chrystusowi, umieścili ją, siostrę jej Martę, brata Łazarza, sługę Marcelłę i ucznia Maksymina na okręcie bez wiosel i żagli i puścili ten okręt na wolę wiatrów i fal morskich. Pan Bóg zawiódł świętą rodzinę do Marsylji we Francji, gdzie Magdalena przepędziła trzydzieści lat swego życia w jaskini na najsurowszej pokucie. Od czasu do czasu odwiedzali ją aniołowie, przynosili jej pożywienie i śpiewali z nią pieśni na chwałę Bożą. W godzinę śmierci dał jej świątobliwy biskup Maksymin ostatnią Komunię św. poczem jej dusza połączyła się na zawsze z niebieskim Oblubieńcem.

	Konferencje dla Tercjarzy. Konferencja XLVII. O korzyściach III. Zakonu.	
--	---	---

(Ciąg dalszy).

W III Zakonie otrzymuje się więcej łask.

Ta myśl bez wątpienia była dla was, kochani tercjarze pobudką, która was pociągnęła do III Zakonu. Chociaż i poza III Zakonem możecie odznaczyć się w cnocie, przecież postanowiliście wstąpić do III Zakonu, przyczem niezawodnie kierowały wami następujące powody:

1) Modlitwa zakonna, którą co dnia odprawiacie, nie jest modlitwą prywatną, lecz kościelną. Dlatego jest ona korzystniejsza jak każda inna modlitwa i wyprasza więcej łask Bożych.

2) Wasze dobre uczynki, przez to, że wykonywane są z polecenia reguły III Zakonu otrzymują podwójną wartość, gdyż wykonywane są z posłuszeństwa a posłuszeństwo jest najlepsze i największe. Wskutek tego nawet najmniejszy dobry uczynek, jeśli pochodzi z posłuszeństwa, jest największym i najlepszym, i otrzyma kiedyś niezmiernie wielką nagrodę.

3) Tercjarze dostępują bardzo wiele zupełnych i niezupełnych odpustów. Jeżeli przy zwykłym dążeniu do cnoty starają się rzetelnie o pozyskanie tych odpustów, to jako tercjarze mogą prawie bez trudu dostać się do nieba.

4) Dwa razy w roku udziela się tercjarzom papieskiego błogosławieństwa. Jeżeli niegdyś Jakób i Ezaw sprzeczali się o błogosławieństwo ojcowskie, o ileż bardziej powinniśmy się cieszyć, że możemy otrzymać błogosławieństwo zastępcy Jezusa Chrystusa, przez co równocześnie odzyskujemy prawo pierworodztwa, otwierające nam niebo.

5) Co tylko dobrego czynią tercjarze, to korzystają z tego wspólnie. Tak jak w zamożnej rodzinie majątek należy wspólnie do wszystkich, tak w III Zakonie należą wszystkie duchowne dobra wspólnie do wszystkich.

6) Szczególną pociechą dla wszystkich tercjarzy jest orędownictwo św. Ojca Franciszka i Wszystkich Świętych, którzy należeli do trzech Zakonów. Jak w rodzinie młodzi bracia i siostry jeszcze się uczą a ich starsze rodzeństwo już piastuje urzędy, to młodszy mają nadzieję, że za wstawieniem się swego wpływowego rodzeństwa i oni dojdą do urzędów i zaszczytów, tak i my możemy mieć nadzieję, że nasi święci współbracia w niebie pociągną nas do siebie. Co więcej:

7) Sama Niepokalanie poczęta Matka Boża jest wzniosłą Opiekunką Zakonu. Jak każda matka tak i Marja kocha Swe własne duchowne dzieci więcej jak dzieci obce; a znowu z własnych dzieci kocha najwięcej te, które ją najwięcej, goręcej czczą: to jest tercjarzy, którzy Ją codziennie pozdrawiają w modlitwie zakonnej i dlatego bywają często nagradzani niezwykłymi łaskami przez Marię.

8) Tercjarze dają sobie nawzajem jałmużnę dobrego przykładu, przez co słabsi bardzo się umacniają. Podobnie jak wędrownie ptaki, gdy lecą do ciepłych południowych krajów, postępują za silniejszymi i zręczniejszymi przywódcami i zachęcają się nawzajem przykładem, tak dusze tercjarzy współubiegających się o cnotę, podnoszą się łatwo ku dziełom wspaniałomyślnej miłości Boga i bliźniego. Aby zaś zapal nie wygasł, odbywają się

9) zgromadzenia zakonne, gdzie tercjarze widzą się nawzajem, wspólnie przyjmują święte Sakramenta, wspólnie się modlą i przez Ojca Dyrektora Zakonu pouczeni, wzmacniani i zachęceni, uczą się swój święty Zakon lepiej poznawać, cenić i kochać, a tercjarze, będąc posłuszni i wdzięczni swym przewodnikom za każde słowo, sprawiają tem wielką radość swoim kapłanom. Ponieważ tedy, jak widzimy, tercjarze są tak bogaci w nadprzyrodzone łaski, przeto wynika z tego, że

w III Zakonie żyje się szczęśliwiej.

Gdzież bowiem znajdziemy prawdziwe szczęście, jeżeli nie w dziełach miłości Boga i bliźniego, jeżeli nie w spokoju sumienia? Ponieważ zaś III Zakon nakłania i zapala do wszystkich dobrych uczynków, przeto prowadzi do prawdziwego szczęścia. I czyż niegdyś sam Zbawiciel nie bronił apostołów, gdy byli bardzo weseli, mówiąc: „Iżali synowie oblubieńca smucić się mogą, póki z nimi jest oblubieniec?“ (Mat IX 15). Tak samo nie mogą być smutnymi tercjarze, gdyż niebieski Oblubieniec zawsze jest przy nich, mianowicie przez łaskę, przez którą mieszka w ich sercach i przez radość dobrego sumienia. A ponieważ wreszcie my wszyscy boimy się śmierci, przeto pamiętajmy, że

w III Zakonie umiera się lżej.

Gdy razu jednego pewien ksiądz szedł odwiedzić pewną chorą staruszkę, która bliską była śmierci, wybiegła córka jej naprzeciw niego i rzekła z wielkiem przygnębieniem: „Proszę Wielebnego Ojca mama żąda teraz ciągle paska i szkaplerza, które musiała zdjąć wskutek długiej choroby a my nie możemy ich znaleźć, chociażśmy już wszystko przeszukali!“ Staruszka jednak nie przestała żądać sukni zakonnej. „O Boże!“ modliła się, „nie dajże mi umrzeć, zanim nie wdzieję na siebie mej drogiej sukni zakonnej“. O tak, ta suknia zakonna jest wielką pociechą przy śmierci. Jest to suknia

pokuty. Święty Franciszek otrzymał objawienie, a to objawienie słyszał sam papież Grzegorz IX z ust Świętego, że nikt nie umrze źle w sukni zakonnej — my dodajemy do tego, jeżeli naturalnie starał się żyć odpowiednio do sukni zakonnej.

Kochani tercjarze! Pewien Ojciec Kapucyn opowiadał mi, że gdy był w nowicjacie, to pobożny mistrz nowicjuszków zwykł był często mawiać do młodych kleryków: „Moi kochani bracia“, mówił on, „przedewszystkiem musicie za to dziękować świętemu Franciszkowi, że wam dał tę sukienkę“. Tak samo i ja wołam do was moi drodzy bracia i siostry III Zakonu. Co dnia musicie dziękować świętemu Franciszkowi za to, żeście otrzymali w III Zakonie tak cenną sukienkę, do której są przywiązane tak wielkie łaski i przywileje.

Zywot świętego Franciszka Solana, apostola indyan w Peru.

▽ △ ▽

(Ciąg dalszy).

Nyny wpływowy zakonnik próbował ten sam manewr. Wstał pewnego razu do celi Świętego i rozpoczął następną przemowę: „Nieszczęśliwy człowiecze! do jakiej to staranności zniewala cię twoja próżność i pycha! Czy sądzisz, że przez twe wykręty i oszustwa ma być cała gmina zawsze oszukiwana? Widać dobrze, że wszystko u ciebie jest szychem i nie można ciebie uważać za Świętego“. Solan, napełniony radością niebiańską, upadł na ziemię a całując tamtemu stopy rzekł, że całkiem słuszność mówił, że nikt tak dobrze się na nim nie poznał jak on; żeby mu dlatego wybaczył i Boga prosił, by raczył być miłośiernym dla jego duszy. — Zakonnik nie był przygotowany na taką odpowiedź; pełen zdziwienia i skruchy odszedł z przekonaniem, że jego zuchwalstwo było wielkie i że świętość ojca Solana odpowiada temu rozgłosowi, który się wszędzie o nim rozszerzał.

Nawet prowincjał wystawił sługę Bożego na twardą próbę. Chociaż Solan był wtedy zmęczony i osłabiony, rozkazał mu przełożony, aby mu towarzyszył na drodze dalekiej i uciążliwej. Bez wymówki, owszem wesoły jak dziecko, któremu pozwolono pojechać na dziadka, wybrał się Święty i szedł obok prowincjała rażno boso. Lecz ciało jego bardzo cierpiało, choć on nie pokazywał tego.

Dziewięć mil szedł on modląc się i śpiewając, aż nerwom i muskułom zabrakło siły i na samotnej drodze zapanowało nad nim zupełne znużenie i równocześnie chwyciła febra i poczęła nim trząść, że prowincjał zaczął żałować, ponieważ bał się bardzo, by Solan nie zginął. Prosił zatem chorego, by zebrał siły i sam wybrał sobie klasztor, gdzieby mógł przyjść do siebie. Lecz Solan uspakajał go mówiąc pokornie: „Mnie, ojcze, nie wypada wybierać, lecz tylko być posłusznym“.

Ci kusiecie zasługują zapewne wszyscy na naganę, kuszenie bowiem jest rzeczą złą i ulubionem zajęciem szatana. Wielka i wypróbowana cierpliwość Świętego pokazuje zadziwiająco wielką cnotę, która bardziej dowodzi jego świętości niż cuda nawet, według słów św. Grzegorza: „Uważam cnotę cierpliwości za coś większego od znaków i cudów“. Lecz czyż u wszystkich pobożnych można się spodziewać doskonałej świętości? czyż można od ucznia wymagać arcydzieła? W tem często błędzą ludzie dobrzy i źli, że od osoby, która się ćwiczy w pobożności i życiu cnotliwem, wymagają rzeczy możliwych i niemożliwych sądząc, że drugi zniesie wszystko, gdyż pobożność musi ćwiczyć się w cnocie. Gdy wkońcu tamtemu biedakowi przecież zabraknie cierpliwości i często nawet nie wiele do tego potrzeba, gdyż ma może gorętszą krew i delikatne nerwy, że już na jedno słówko ostre ciało się oburza, jak kasarnia na znak do apelu; wtedy dopiero zaczyna się na dobre burza niesprawiedliwa: Że to są dewotki, mówi się, biegają do kościoła a choć się tak często spowiadają, przecież nic znieść nie chcą; ja mojego przeklinania nie zamienię za ich modlitwę. Tak grzebie się jeszcze z przyjemnością w ranie serca, która najbardziej boli, ponieważ podrażnieni sami czują, że ich szczerze dążenie do dobrego trochę się cofnęło, lecz niechętnie gdyż niezasłużenie słuchają zarzutu świętoszkości, dla którego to powodu liczni tracą otuchę, że zaprzestają całego dążenia do cnoty. Niech żaden delikatny katolik nie postępuje tak nieszlachetnie ze sercem pobożnem i niech pod maską podziemia nie wyprawia z niem igraszki zapustnej.

Cnota zaś, która wytrzymuje takie próby, jak właśnie wymienione, jest niezawodnie prawdziwa, i nie trzeba bać się o ostatnią próbę ogniową Świętego, gdy śmierć posadzi duszę w środku między palącymi węglami trawiących boleści, które mają zniweczyć domek ciała; owszem zbudujemy się złocistym blaskiem jego wysokiej świętości, która się objawi właśnie w jego ostatniej chorobie i będziemy mogli podziwiać go.

== Piękne słowo z ust dziecięcia. ==



miejsowości B. w Tyrolu występowała w roku 1894 na scenie mała dziatwa z ochronki freblowskiej. Działki te odegrały swoje role artystycznie. Siostry Miłosierdzia zajmowały się z poświęceniem przygotowaniem tego dzieła. W szczególny sposób wzruszyło serca widzów przedstawienie zmartwychwstałego Zbawiciela. Rolę tę odegrał sześciolatekni baron z X. tak rzewnie, że oczy wszystkich, nawet i mężczyzn, zalały się łzami. Gdy małemu baronowi przydzielono rolę zmartwychwstałego Zbawcy, ten, pełen radości, uwiadomiasjąc o tem swoją matkę, z dziecięcą prostotą mówił: „Mamo, jeżeli mam przedstawiać Pana Jezusa, to już grzeszyć mi nie wolno.“ — Złote słowa z ust dziecięcia, — które sobie każdy chrześcijanin, a wogólnie Tercjarz, powinien brać do serca i według nich postępować. Każdy z nas jest „inny Chrystus“, to znaczy, jesteśmy braćmi i siostrami Chrystusa, dziećmi Ojca niebieskiego. „Naśladować żywot Jezusa“ musi być naszą najgłówniejszą rolą na scenie tego świata. Weźmy sobie za hasło te słowa: „Jeżeli mam naśladować Jezusa, to mi nie wolno grzeszyć, a co lepiej, nie chcę grzeszyć“.

P. L. Sch.



Przykład rodziców.

Znaleni pewną młodą tercjarkę, która przed swem zamążpójściem była w lepszym domu wychowawczynią chłopczyka. Matka była do swego syna małą miłością przywiązana a ojciec, moderny ateista, zupełnie nie troszczył się o niego. To też tembardziej poczuwała się młoda tercjarka do obowiązku, przyswoić dziecku jakie zasady religijne i nauczyć go pacierza. Lecz chłopiec w żaden sposób do tego nakłonić się nie dał, powtarzając ciągle: „Ojciec i matka także się nie modlą“.

„Z pewnością modlą się rodzice, lecz ty tego nie widzisz“.

Zmusiła go formalnie do tego, aby się przynajmniej przeżegnał i razem z nią odmówił Ojcze nasz.

Gdy jednak następnego poranka spostrzegł swoją wychowawczynię, wołał zdaleka do niej:

„Teraz się już ani nie przeżegnám, ani się modlić nie będę, bo ojciec tego także nie czyni. Wczoraj wieczorem, gdy się kładł spać, uważałem umyślnie na niego i widziałem, że się ani nie przeżegnał ani się nie pomodlił, więc ja tego także robić nie będę“.

Z tego widać, jak bystre oko mają dzieci i jak ostro obserwują swoich rodziców; dlatego też ci ostatni szczególnie wystrzegać się muszą, aby swoich małych nie zgorszyć. Tercjarze są według reguły obowiązani w życiu familijnem dawać rodzinie dobry przykład.

Chleb św. Antoniego.

Na „chleb św. Antoniego“ ofiarowali:

I. T. z podziek. św. Antoniemu 22 m. — Franciszka P. z podz. św. Ant. 6 m. (Msze św. odebr.) — A. Z. z Chroszczyc 10 m. (Mszę św. odebr.) — I. T. z podz. i prośbą do św. Ant. 25 m. — Julia M. z podz. i prośbą do św. Ant. 5 m. — Ludwina Wuwer z podz. św. Ant. 5 m. (Msze św. i ofiarę odebr. Bóg zapłać! Pozdr.) — Z Olsau: w pewn. int. 10 m. — Z podz. za wysł. prośbę 3 m. — Z prośbą o szczęśl. żniwa 10 m. — Z podz. za odebr. łaski 5 m. — Z podz. za odebr. łaski 1 m. (Msze św. odebr. Pozdr.) — Franciszka Spallek 1 m. — Pewna rodzina z Peltershofa do M. B. Dobrej Rady o zdrowie 3 m. — W int. do św. Ant. 1 m. — Agata Skorupa 2 m. — Rodzina A. Zyzik o jaknajrychlejszy szczęśl. powrót syna z niewoli 3 m. — Z Turków: Siostra Gertruda z Mi-

chowic z prośbą o szczęśl. godz. śmierci 3 m. — Pewna rodzina z Turków z prośbą o przyczynę św. Ant. do Bosk. Opatrz. o szczęśl. powrót 2 synów z niewoli 5 m. (Serd. pozdr.) — Br. Klemens III Zak. z Zyrowy 10 m. — Fr. Lewatzek 10 m. (Ofiarę na misje, na Msze św. i inne ofiary odebr. B. z. Pozdr.) — Kilka osób z Dziergowic z podz. i prośbą o dalszą pomoc w różn. int. 21 m. — A. P. 10 m. — Z Warzschau przez Zuzannę Bieschke 55 m. (Msze św. i ofiarę na misje fr. odebr. Pozdrow.) — Rodzina Kampa z Nowejwsi 10 m. (Msze św. odebr.) — Pewna Siostra z Rokitnic 4 m. — I. R. z Rok. dziek. św. Ant. za odebr. łaski prosz. o dalsze 3 m. — M. G. także dziek. św. Ant. za odebr. łaski prosząc o dalsze 3 m. — Z Gamowa P. M. i J. M. dziek. za różne łaski za przycz. św. Ant. odebr. 7 m. — 15 m. — Fil. Buczek 1 m. — P. O. 2 m. — Cecylja J. 2 m. — Za brata w niewoli 2 m. — M. S. 2 m. — Tekla G. 1,50 m. — Kat. Sobota 3 m. — Józefa Wochnik z Bł. 8 m. — I. Rossa 2 m. — Eufemja T. 5 m. — Br. Depta 3 m. — P. o. za dusze w czyściu 2 m. (Msze św. odebr. Pozdr.) — Z Górnych Świerklan: A. L. 20 m. — Aug. K. 10 m. (Msze św. odebr. Pozdr.) — Z Mszanny: I. T. z podz. św. Ant. i prośbą 25 m. — Marta P. z podz. i prośbą do św. Ant. 7 m. — Ludwina P. z prośbą do św. Ant. o zdrowie 5 m. — Marta R. z podz. św. Ant. 5 m. (Ofiary na misje i na Msze św. odebr. Pozdr.) — (Z Rozbarku na misje: Małeszka 5 m. Gielczok 5 m. Fr. Cop 5 m. — Z Mszanny: I. T. z podz. i prośbą do św. Ant. 18,60 m. — Anna Sitek z podz. św. Ant. 5,60 m. (Of. na misje i na Msze św. odebr. Pozdr.) — Ze Zwonowic: Pewna matka dziek. za odebr. łaski 3 m. — P. O. dziek. św. Ant. za odebr. łaski 6 m. (Msze św. odebr. Pozdr.) — Z Konradowa na int. P. Bogu wiadome 10 m. (Of. na misje fr. i na Msze św. odebr. Pozdrow.) — Z Biedrzychowic od członków III Zak. 30 m. (Msze św. odebr. Pozdr.) — Franciszka Gałużka prosząc o bliższą posadę dla męża 10 m. — Z Król. Nowejwsi 1 m. — III Zakon z Goduli 10 m. — Siostra Franciszka dziek. za otrzymane zdrowie 2 m. — Brat Augustyn z prośbą do św. Antoniego 5 m. (Msze św. odebr.) — Pewna matka z Friedenshuty dziek. św. Ant. za odebr. łaski 3 m. — Zofja Ryguła 2 m. (Msze św. odebr.) — Z Pa-ruszowic 5 m.

Wszystkim ofiarodawcom niech Pan Bóg za przyczyną św. Antoniego stokrotnie nagrodzi! O dalsze ofiary serdecznie prosi

Oj. Redaktor.



Publiczne podzięk.

Dziękuję św. Antoniemu i N. S. P. Jezusa za odebrane łaski prosząc o wyzdrowienie dziecka. Br. Klemens III Zak.

Składam publiczne podziękowanie za otrzymane łaski i proszę o dalszą pomoc i opiekę. (Ofiarę 10 m. odebr.) A. P.

Wywiązując się z danej obietnicy dziękuję Najśl. Sercu Jez., N. M. P., św. Józefowi i św. Oj. Franciszkowi za wyzdrowienie dziecka z ciężkiej choroby prosząc o dalszą pomoc.

Siostra Gertruda III Zak.

Serdeczne dzięki składam św. Ant. za odebr. łaski i polecam się dalszej jego opiece.

Siostra III Zak. z Rybnika.

Dziękuję serdecznie św. Józefowi za uzdrowienie matki.

Siostra III Zak.

Wywiązując się z danej obietnicy dziękuję Najśl. Sercu Jez., N. M. P., św. Józefowi i św. Annie za odebrane łaski.

Tercjarz z Bielszowic.



Wiadomości z Kościoła i z Zakonu św. Franciszka.

Ujazd. — Ku wielkiej radości parafjan, zostały u nas odprawione misje św. za staraniem naszego Czcig. Ks. Dziekana. Przybyli do nas Wiel. Ojcowie, Wiel. Oj. Flawjan i Oj. Tomasz z Góry św. Anny, aby u nas odprawili misje św. Były to zaiste dni szczęścia dla naszej parafji, gdyż nam były dziennie wygłoszone 4 polskie i 2 niemieckie kazania. Z jak wielkim zapałem parafianie korzystali z tak błęgiego czasu świadczyło, że kościół był zawsze przepełniony wiernymi. Ufamy, że i nauki Wiel. Oj. Misjonarzy nie padły na opokę, lecz na rolę dobrą, która będzie przynosiła tysiączne owoce. Na końcu wygłosił nam Wiel. Oj. Flawjan pożegnalne i bardzo wzruszające kazanie, przy którym przyrzekaliśmy wiernie się trzymać kościoła i Wiary św., także posłuszeństwo wobec naszych duszpasterzy, których widzieliśmy z gorzącymi świecami przy głównym ołtarzu przyjmujących przyrzeczenia parafjan swoich, głęboko do łez wzruszonych. Błogosławieństwo papieskie i sakramentalne zakończyło te Misje św. Także i dla nas dzieciak św. Franciszka był ten dzień ostatni pełen szczęścia i radości, któregośmy sobie od dawna życzyli, gdyż po południu wygłosił Wiel. Oj. Flawjan (jako nasz dyrektor), dla wszystkich obecnych parafjan, zgromadzonych z zwykłą gorliwością i z wielkim zapałem kazanie o życiu tercjarzskiem. Po kazaniu udaliśmy się do zakrystji, gdzie się odbyła wizytacja i wybór przełożonych. Następnie przemówił Wiel. Oj. Flawjan do nas o III Zakonie, jaki cel jego, jakie korzyści mają z III Zakonu członkowie i cała parafja, jeżeli członkowie dobry przykład dają, i jeżeli w III Zakonie panuje duch Seraficki.

Cała parafja, a zwłaszcza tercjarze, jak najserdeczniej dziękują Wiel. Ks. Dziekanowi i jego pomocnikom za ich prace koło dusz naszych.

Jak najserdeczniejsze Bóg zapłać i Wiel. Oj. za ich prace w naszej parafii podjęte. Wzmocnieni na duchu błagać będziemy gorąco Boskie Serce Jezusowe, aby nam naszego Czcig. duszpasterza zachowało między nami jak najdłużej.

Wdzięczni parafianie.

Ujazd. — Nasza przełożona Juljanna Gallus, którąśmy sobie dopiero przed paru miesiącami byli obrali, umarła nam 5 kwietnia. Była ona nader ząną i gorliwą członkinią naszego zakonu chcąc swoje siły i zdolności poświęcić rozwojowi i rozkwitowi zakonu w parafii naszej. Podczas misji, które od 30 kwietnia do 5 maja w naszej parafii się odbyły, prosiliśmy Oj. Misjonarza Flawjana, aby raczył przewodniczyć nowemu wyborowi. Chociaż siły jego były wyczerpane ponieważ codzienie 3 do 4 kazania miewał, odprawił nam 4 maja wizytację, na której wszystkimi głosami (36) obrany został za przełożonego Franciszek Melson.

Nowawieś. — Nasza parafia za staraniem Przew. Ks. Prob. doczekała się wielkiego dobrodziejstwa i błogosławieństwa. W sobotę, 19-go kwietnia przybyli Wiel. Oj. z Góry św. Anny aby odprawić polskie Misje św. Z niesłychaną gorliwością opowiadali nam o prawdach wiecznych i o obowiązkach naszych stanowych, o przykazaniach Boskich i o środkach zbawienia. Cała parafia z wielką pilnością uczęszczała na nauki misyjne. Z świętym zapałem, z sercem skruszonym i nieraz z okiem łzami zalanem wszyscy słuchali słowa Bożego. Głębokie wrażenie na wszystkich zrobiła nauka o Przenajśw. Sakramencie z uroczystem przeblaganiem. W piątek rano o 6 godzinie wygłosił nam bardzo wzruszającą naukę Wiel. Oj. Bonawentura o III Zakonie św. Ojca Franciszka. W ogólności pokazał nam wszystkim, jak to łatwo jest żyć w nim. Wiel. Ojciec serdecznie zachęcał wiernych a osobliwie mężów i młodzieńców aby wstąpili do III Zakonu św. Ojca Franciszka. Po Mszach św. nastąpiły uroczyste obrzędy obłóczyn i przyjęcia do Profesji św. 18 nowych członków prosiło o sukienkę św. Ojca Franciszka; cztery nowicjuszkі odłożyły Profesję św. Potem nastąpiła w zakrystji wizytacja. Wiel. Oj. Wizytator napominał nas wszystkich, że jest obowiązkiem regularnie na zgromadzenia miesięczne uczęszczać. Wkońcu udzielił nam Wiel. Oj. Wizytator błogosławieństwa papieskiego.

Liczba braci i sióstr nowicjuszków z roku na rok maleje, a lista zmarłych wzrasta. Dlatego prosimy i zachęcamy tych, których uważamy za godnych, aby wstępowali do naszej rodziny tercjarskiej, ażeby gdy się tak Panu Bogu podobało, odwołać tylu braci i sióstr z tej doczesności do wieczności, w miejsce ich nowi bracia i siostry przystępowali.

Widocznie Pan Bóg błogosławił pracy Oj. Misjonarzy! Niech im Pan Bóg tysiąckroć nagrodzi wszystkie dobrodziejstwa nam wyświadczone! Serdeczne Bóg zapłać naszemu Wiel. Ks. Prob., który zarazem jest naszym Dyrektorem. Oby mu Pan Bóg zdrowia udzielił, aby jeszcze mógł między nami jak najdłużej pracować w winnicy Pańskiej.

Rozbark. — Naszą rozbarską „Rodzinę św. Ojca Franciszka“ spotkało to niezmierne szczęście odbycia rekolekcji. Bo prawdziwie osobliwem szczęściem nazwać to można, gdy się zbierają wszyscy bracia i sio-

stry III Zakonu razem, jak rodzina św. Oj. Franciszka, by słuchać kazań podniosłych, które nam wygłosił Wiel. Oj. Feliks z Panewnika.

W niedzielę, dnia 4 maja b. r. wykladał nam Oj. Feliks nieszczęśliwy stan człowieka, który obciążony jest grzechem. Jak wielkim jest ten grzech, który człowieka robi największym nieszczęśliwcem? Przez grzech staje się człowiek niewolnikiem szatana i własnością piekła. Natomiast przez życie pobożne staje się człowiek sługą Marii, dzieckiem Boga a nareszcie mieszkańcem nieba, dla którego to Pan Bóg nas stworzył i odkupił. Trzeci Zakon ma nam drogę do tego nieba ułatwić i znośniejszą czynić.

W następnych dniach, aż do niedzieli były nam wygłaszane codziennie po 2 kazania, bardzo piękne i podniosłe nauki o innych artykułach wiary. W piątek i sobotę nastąpiła spowiedź. W niedzielę dnia 11 maja rano o godz. 6 odprawioną była Msza św. na intencję wszystkich słuchających kazań rekolekcyjnych. Podczas tejże odbyła się Komunia jeneralna, odśpiewano „Te Deum“, poczem nastąpiło błogosławieństwo. W tą samą niedzielę wygłosił po niesporach Wiel. Oj. Feliks naukę dla nowych członków przyjmujących sukienkę III Zakonu. Przed przyjęciem odśpiewano pieśń „Przybądź Duchu Stworzycielu“ i po tej nastąpiło przyjmowanie nowych członków. Wstąpiło 3 braci i 27 sióstr. Po przyjęciu odśpiewano „Te Deum“, poczem nastąpiło błogosławieństwo. Gdy się już skończyło nabożeństwo w kościele, to udali się wszyscy członkowie III Zakonu do krypty, czyli do dolnej części kościoła św. Jacka, gdzie Wiel. Oj. Feliks wizytację odbył.

W ciągu całego tygodnia ludność bardzo licznie przychodziła na kazania. Przed południem, ponieważ każdy ma jakieś zajęcie, to nie wszyscy mogli brać udziału w kazaniach, lecz zato wieczorem kościół był nieomal pełny.

Wiel. Oj. Feliksowi za to szczęście, które nas spotkało, serdecznie dziękujemy, także i Przew. Ks. Prob. Strzybnemu, który nam Oj. Feliksa w celu odprawienia dla nas nauk rekolekcyjnych zaprosił.

Nasz Ojciec święty Franciszku! Wynagrodź ty naszego Przew. Proboszcza i Oj. Feliksa za wszystkie starania i zabiegi około odbytych dla nas rekolekcji. Spraw to Ojciec św. Franciszku u Anielskiej Królowej, a ona u Najśł. Serca Jezusowego, aby wszyscy rozszerzający III Zakon byli od Matki Boskiej Anielskiej hojnie wynagrodzeni. Wyproś to u Anielskiej Królowej, by III Zakon w naszej ojczyźnie jak nągłębsze zapuścił korzenie, aby wszyscy godni tego wstąpili bezzwłocznie do III Zakonu i w nim pod jej opieką, pracować i żyć na chwałę Bogu, a sobie na zbawienie.

W. Simnice. — Odkąd przed 2 latami III Zakon w naszej parafii został zaprowadzony bardzo pięknie się rozwija za troskliwą i przychylną pracą naszego kochanego Ks. Proboszcza. Liczy już blisko 100 członków a 25 maja Oj. Flawjan znowu 35 członków przyjął, pomiędzy którymi było 10 mężów.

■ ■ Nekrologia. ■ ■

Następujący bracia i siostry III Zakonu zasnęli w Panu:

Marta (Agnieszka) Potrykus † 27 grudnia z. r. — Albina (Klara) Miklis z Opatowic † 24 listopada z. r. — Agnieszka (Józefa) Domańska z Wielk. Chelma † 9 stycznia. — Anna Giec † 7 lutego. — Rozalia (Franciszka) Sacha z Siemianowic † 7 marca. — Jan (Franciszek) Makselon z Siemianowic † 31 marca. — Franciszka (Kunegunda) Pypec z Rybnika † w kwietniu. — Maria (Salomea) Markowitz z Laurahuty † 1 kwietnia. — Ewa (Franciszka) Wittos z Miedźny † 9 kwietnia. — Marja (Dorothea) Pysik i Julja (Feliksa) Dubiel z Sośnicy † 10 kwietnia. — Agnieszka (Cecylja) Komander z Katowic † 13 kwietnia. — Marja (Konstantyna) Śmieszkoł z Siemianowic † 15 kwietnia. — Wiktorja (Teresa) Klaus z Śmiłowic † 16 kwietnia. — Andrzej (Piotr) Kanut z Siemianowic † 18 kwietnia. — Katarzyna (Małgorzata) Brzoska z Laurahuty † 21 kwietnia. — Franciszka Brząkalik ze Zgonia † 23 kwietnia. — Zofja (Franciszka) Dzierzawa z Kostuchny † 24 kwietnia. — Jadwiga (Małgorzata) Gorzok z Bytomia † 30 kwietnia. — Józefa (Katarzyna) Błaszczuk z Tarnowic † 30 kwietnia. — Magdalena (Gertruda) Serafińska z Kamienia † 30 kwietnia. — Joanna (Krystyna) Cebula z Radzionkowskiej † 2 maja. — Marja (Klara) Jork z Załęża † 3 maja. — Monika (Kunegunda) Markieton z Bytomia † 5 maja. — Konstantyna (Klara) Schwedt z Kamienia † 8 maja. — Łucja (Szolastyka) Biskup z Pszowa † 8 maja. — Antonja (Agata) Zwienty z Rydułtowa † 9 maja. — Szymon (Filip) Głuch z Radzionkowa † 9 maja. — Andrzej (Jan) Branczyk z Kobiera † 11 maja. — Marja (Łucja) Hierden z Wielk. Dąbrówki † 16 maja. — Franciszek (Benedykt) Mainka z Brzeziny † 16 maja. — Luiza (Weronika) Wojczasek z Bytomia † 17 maja. — Marta (Marja) Owczarek z Suchej Góry † 20 maja. — Antoni (Franciszek) Kubik z Radzionkowa † 25 maja. — Marianna (Małgorzata) Konsek z Rowin par. Boguszwowskiej † 31 maja. — Zofja (Marja) Mazur z Kobiera † 24 kwietnia. — Andrzej (Jan) Branczyk z Kobiera † 11 maja. — Klara (Cecylja) Bimler (była 35 lat w zakonie) † 27 stycznia. — Jadwiga (Klara) Karmainka † 14 lutego. — Franciszka (Anna) Dragon z Wołosowia † 2 lutego. — Ewa (Franciszka) Biela z Solarni † 8 maja. — Marja (Florentyna) Kościelna z Ligoty † 14 maja. — Agnieszka (Rozalia) Wieczorek z Sternalic † 30 stycznia. — Karolina (Weronika) Sikora z Lubomi † 22 kwietnia. — Józefa (Katarzyna) Jeglas z Gliwic † 11 kwietnia. — Franciszka (Elżbieta) z Kobelwic † 1 kwietnia. — Marja (Franciszka) Soletzko z Babic † 11 kwietnia. — Anna (Klara) Śliwka z Dolnej † 7

kwietnia. — Marja (Józefa) Miketta z Benkowic † 5 kwietnia. — Franciszka (Izabella) Kocurek z Bogucic † 21 kwietnia. — Paulina (Jowita) Pielotek z Płonic † 1 kwietnia. — Marja (Klara) Larisch z Schickewitz † 13 kwietnia. — Julanna (Teresa) Gomola z W. Strzelec † 13 lutego. — Apolonja (Elżbieta) Fait z Otmęta † 31 marca. — Karol (Kaspar) Jaworski z Łabąd † 2 kwietnia. — Marja (Koleta) Pieronczyk z Łabąd † 10 kwietnia. — Dorotea (Klara) Elsner z Łabąd † 21 kwietnia. — Franciszka (Elżbieta) Grehlich z Gierałtowic † 14 kwietnia. — Franciszka (Delfina) Kubis z Pruskowa † 21 kwietnia. — Florentyna (Józefa) Kurowska z Kościelisk † 1 kwietnia. — Joanna (Felicjtas) Schraniek z W. Piotrowic † 7 kwietnia. — Jadwiga (Marja) Gaida z Krasowy † 3 maja. — Waleska (Małgorzata) Klisa z Gogolina † 27 kwietnia. — Marja (Stanisława) Giemsa z Ujazdu † 6 kwietnia. — Marja (Klara) Luda z Lonzchnika † 12 kwietnia. — Ewa (Paula) Okon z Opola † 5 kwietnia. — Rozalia (Eleonora) Langorek z Opola † 3 kwietnia. — Alojzy Stokłosa z Grocholubia † 10 kwietnia. — Jadwiga (Perpetua) Kwošek z Chroszczyc † 28 kwietnia. — Józefa (Matylda) Sobel z Czechowic † 19 kwietnia. — Joanna (Paulina) Zaremba z Grzężenia. — Eufrozyna (Anna) Stroncik z Witosławic. — Marja (Kominika) Hampf z Lenschütz † 30 kwietnia. — Zofja (Katarzyna) Mazur z Kobiera † 25 kwietnia. — Agnieszka (Magdalena) Hajduk z Pol. Rastowic † 2 maja. — Marianna (Rozalia) Krettek z W. Peterwitz † 3 maja. — Józefa (Pudentia) Kołodziejczyk z Głogówka † 3 maja. — Agnieszka (Elżbieta) Jambor z Lugniomu † 4 maja. — Monika (Hiacenta) Koschorz z Ostrogu † 4 maja. — Franciszka (Małgorzata) Becker z Gliwic † 5 maja. — Joanna (Marja) Kotlorz z Pławniowic † 9 maja. — Elżbieta (Blanka) Kowol z Opola † 10 maja. — Marja (Agnieszka) Jendrysik z Derschau † 10 maja. — Józef (Piotr) Bąk z Gliwic † 13 maja. — Małgorzata (Franciszka) Kurowska z Opola † 17 maja. — Ewa (Aniela) Jonczyk z Opola † 20 maja. — Klara (Aniela) Woitasek z Opola † 24 maja. — Józef (Bonawentura) Kalus z Królewskiejhuty † 9 maja. — Agnieszka (Franciszka) Reginek z Chrościn † 17 maja. — Marja (Krescencja) Kokot z Chroszczyc † 21 maja. — Karolina (Klara) Rosol z Krapkowic † 24 maja. — Franciszka (Hiacenta) Lyra z Raszowic † 24 maja. — Filipina (Gertruda) Koch z Kędzierzyna † 29 maja. — Marta (Weronika) Brzoska z Kadłubca † 30 maja. — Agnieszka (Salomea) Wurst z Głogówka † 5 kwietnia. — Józef (Izydor) Grafa z Pawłowic † 1 czerwca. — Marianna (Ludwika) Porwoł z Przyszowic † 25 maja.

Ojcie nasz... — Zdrowaś Marjo... — Wieczny odpoczynek...
Niech odpoczywają w pokoju!

